

ZOFIA RADWAŃSKA-PARYSKA

PROFESOR BOLESŁAW HRYNIEWIECKI

Człowiek i Uczony

Nie ma chyba nikogo, kto obcując z Prof. Bolesławem Hryniewieckim, w rozmowie z Nim nie uległby wyjątkowemu urokowi wielkiej kultury, która z Niego promieniowała i którą wszyscyśmy podziwiali i cenili tak bardzo wysoko.

Ten botanik-humanista, jakiemu równego długo by szukać, miał umysł niebywale wszechstronny, zainteresowania różnorodne i wielokierunkowe, erudycję fenomenalną, pamięć wprost zdumiewającą. Nic też dziwnego, że od samego zarania życie Prof. Bolesława Hryniewieckiego toczy się wartkim i bogatym nurtem.

Urodzony 20 lutego 1875 roku w Międzyrzecu Podlaskim, jako syn Bolesława i Emilii z Ptaszkowskich, już w gimnazjum w Lublinie brał czynny udział w założeniu i prowadzeniu uczniowskiego kółka samokształceniowego, oczywiście nielegalnego — były to przecież czasy caratu.

Na trzy lata przed ukończeniem gimnazjum stracił ojca i utrzymywał się sam dając korepetycje i pomagał matce.

W roku 1893, po maturze, wstępuje na przyrodę na Uniwersytet Warszawski i od razu rzuca się w wir życia społecznego: pracuje w Bratniej Pomocy, w studenckim kole społeczno-samokształceniowym, oraz poświęca wiele czasu pracy w Kole Oświaty Ludowej.

Wychowany w tradycji i atmosferze obu powstań, będąc synem i wnukiem powstańca, bierze czynny udział w studenckich manifestacjach patriotycznych. W jednej z nich, urządzonej ku uczczeniu rocznicy powstania Kilińskiego, został wraz z wieloma kolegami aresztowany przez władze carskie i zesłany na dwa lata w głąb Rosji. Amnestia zwolniła Go już po pół roku, ale po powrocie do kraju musiał jąć się pracy zarobkowej, by uzbierać pieniądze na dalsze studia.

W 1895 r. zapisuje się na uniwersytet w Dorpacie, gdzie zakłada wraz z kolegami Koło Młodzieży Polskiej o charakterze radykalnym, przeciwstawiające się burzowskiemu korporacjom. Wraz z Ludwikiem Krzywickim i Aleksandrem Świętochowskim został potem mianowany członkiem honorowym tego stowarzyszenia.

Jeszcze jako student wydaje w 1899 r. pierwszą swą pracę naukową *Die Flora des Urals*, oraz szereg artykułów naukowych w czasopismach, m. in. w *Acta Horti*

Botanici Universitatis Jurjevensis, we Wszechświecie, w Przeglądzie Farmaceutycznym, w Przeglądzie Filozoficznym i innych.

W 1900 r. ukończył w Dorpacie wydział matematyczno-przyrodniczy z dwoma dyplomami: chemika i botanika, otrzymując tytuł kandydata nauk przyrodniczych.

Pracę rozpoczął, jako asystent prof. Kuzniecowa, potem także jako pomocnik dyrektora Ogrodu Botanicznego na stanowisku adiunkta, wreszcie w 1908 r., po zdaniu magisterium i obronie doskonałej rozprawy *Studia nad reotropizmem korzeni*, zostaje docentem prywatnym i prowadzi wykłady zlecone z anatomii i fizjologii roślin, a nadto z geografii roślin i genetyki. Niezależnie od tego obejmuje wykłady botaniki ogólnej na Kursach Przyrodniczo-Medycznych, zorganizowanych przez prof. Rostowcewa i pełni tam funkcję dziekana wydziału matematyczno-przyrodniczego. W 1913 r. otrzymał doktorat z botaniki po przedstawieniu pracy *Studia anatomiczne nad szparkami*.

W całym tym okresie Prof. Hryniewiecki wiele podróżował, poznał dobrze Kaukaz, którego florę badał, był w Armenii, zwiedził górę Ararat, poznał wybrzeża Morza Czarnego. Dzięki stypendiom mógł uzupełniać swe wykształcenie studiując w Jenie u prof. Stahla i prof. Detmera, a w Lipsku u prof. Pfeffera, w semestrze letnim 1909 r. w Grazu u prof. Haberlandta, w zimie 1912 r. w Palermo, w lecie w Genewie u prof. Chodat.

Z tych czasów pochodzą prace naukowe Profesora, dotyczące flory Kaukazu, Armenii i Wybrzeża Czarnomorskiego, kilka prac fitogeograficznych, wśród których szczególnie wybija się praca *Wschodnia granica buka w Europie*, wreszcie niezwykle cenny cykl z badań nad szparkami u roślin dwuliściennych. Zwłaszcza praca *Nowy typ szparek oddechowych w rodzinie Saxifragaceae* jest po dziś dzień cytowana jako klasyczna i nie straciła nic ze swych nowych i wielkich wartości, wniesionych do nauki.

Niektóre z powyższych prac drukowane były wówczas nawet w Polsce: w *Bulletin International de l'Académie des Sciences de Cracovie* (cykl prac o szparkach), w *Kosmosie* (np. praca *Chromoplasty w korzeniach draceny, Wschodnia granica buka w Europie*), we Wszechświecie (m. in. *Elodea canadensis w dorzeczu Niemna*), w *Pamiętniku Fizjograficznym (Przyczynek do flory gub. kowieńskiej)* i w innych czasopismach.

W tymże okresie Prof. Hryniewiecki dokonywał również przekładów z rosyjskiego i niemieckiego na polski różnych prac i podręczników, jak m. in. *Lehrbuch der organischen Chemie* — Bernthsen (ze współudziałem 4 kolegów), pracy de Vriesa o mutacjach, Tichomirowa *O kaukaskich falsyfikatach herbaty*, i in.

W 1913 r. Uniwersytet Dorpacki wybrał Prof. Hryniewieckiego na katedrę anatomii i fizjologii roślin, jednak carskie ministerstwo nie zatwierdziło tego wyboru, wobec czego Profesor zdecydował się objąć katedrę morfologii i systematyki roślin oraz dyrekcję Ogrodu Botanicznego w Odessie, gdzie mianowano Go na to stanowisko wiosną 1914 r. Objął je w sierpniu, już po wybuchu I wojny światowej.

Rozpoczął się dla Profesora żmudny i absorbujący okres; prócz organizowania

pracy naukowej w Zakładzie i Ogrodzie Botanicznym, pracował bardzo intensywnie społecznie, pomagając kolonii polskiej i uchodźcom wojennym z Polski, współdziałając w organizowaniu i pracy licznych stowarzyszeń kulturalnych i charytatywnych, tworząc — jako kierownik Wydziału Szkolnego — liczne szkoły, kursy, internaty, bursy i komplety oraz wygłaszając wiele wykładów i odczytów.



Rys. 1. Prof. dr B. Hryniewiecki (fot. L. Brzywczy)

Po wybuchu Rewolucji Październikowej w 1917 r. Prof. Hryniewiecki również brał czynny udział w wielu pracach, m. in. w Komisji Oświatowej w Radzie Miejskiej w Odessie, w Radzie Organizacji Polskich stając się jej rzecznikiem wobec władz, pomagając materialnie i kulturalnie rodakom powracającym do kraju.

Wśród prac naukowych Profesora z tego okresu najważniejszą jest *Dioscoreaceae florum Caucasi Tauriaeque*, wydana w dziele zbiorowym *Flora caucasica critica*.

W 1919 r. Prof. Hryniewiecki otrzymuje zaproszenie do objęcia katedry Systematyki i Geografii Roślin na niedawno otworzonym w niepodległej Polsce Uniwersytecie Warszawskim.

Z wielkimi trudnościami, pozostawiając w Odessie całą swą bibliotekę, zbiory, część rękopisów i cały osobisty majątek, przybywa do Warszawy, gdzie wszystko znów musi rozpoczynać od nowa, bowiem ani Zakład, ani Ogród faktycznie prawie nie istnieją.

Pamiętam jak dziś, kiedy w roku 1921 jeszcze niektóre pracownice i ćwiczenia odbywały się w dwóch pokojach, jakie Profesor samorzutnie i ochotnie oddał na ten cel z własnego skromnego mieszkania. Wykłady odbywały się w tzw. zielniku — ruderce o spróchniałych ścianach i podłogach, po których od czasu do czasu przebiegały co śmielsze szczury. Na dole mieścił się ów zielnik, dezynfekowany pieczolowicie przez naszego zacnego woźnego, p. Czesława Barszcza, a opary z dezynfektyków dziw, że biedaka nie uśmierciły, bo i do nas na pięterko do pracownicy nierzadko się przedostawały, powodując częste bóle głowy.

Profesor ziarno do ziarnka ciulał bibliotekę zakładową, wydostawał, skąd się dało, wszelkie zielniki, a więc z Polskiego Towarzystwa Ogrodniczego, z Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, z Polskiego Towarzystwa Farmaceutycznego oraz ze źródeł prywatnych. Porządkowaliśmy i katalogowaliśmy te zielniki — i jakaż to była radość, gdy Profesorowi udało się zdobyć jakieś nowe nabytki.

Urządzało się również pomału Ogród Botaniczny, wysiewało nasiona przesyłane z zagranicy, przynosiło z wycieczek botanicznych sadzonki roślin — i nie do pomyślenia był wyjazd w teren, skąd nie przywiozłoby się okazałej skrzynki z pieczolowicie upakowanymi zdobyczami dla Ogródu.

«Montowanie» Zakładu i Ogródu zajmowało z początku większość czasu Profesora, wkrótce jednak zaczęły się znów ukazywać Jego prace naukowe: fitogeograficzne, jak np. praca *O zasięgu Cladium Mariscus w Polsce i w krajach ościennych*, *Roślinność okolic Jeziora Wigierskiego*, opracowania dawniejszych materiałów z ziemi Czukockiej, praca fizjologiczna *O hamującym wpływie kąpieli na rozwój bulw*, kilka szkiców syntetycznych o florze polskiej — dla kongresów międzynarodowych botanicznych i innych, odbywających się w Polsce, bardzo wartościowa i potrzebna w praktyce botanicznej praca *Zielnik i Muzeum Botaniczne* — ale szczególnie doniosłym i ważnym dziełem były opracowania z różnych działów botaniki do *Poradnika dla Samouków*, wielkiego kilkunastotomowego cyklu, chyba jedyne w tym rodzaju podręcznika na świecie.

Wkład pracy Prof. Hryniewieckiego do tego dzieła był olbrzymi! Na około 1900 stron 3 tomów botaniki w *Poradniku*, napisanych przez 20 autorów, Prof. Hryniewiecki napisał około 700 stron, a więc ponad trzecią część całości. Już sam ten fakt daje obraz erudycji, wszechstronności i wielkiej pracowitości Profesora.

Jego piórem została napisana obszerna część ogólna o nauce botaniki i jej metodach, o jej znaczeniu i zastosowaniu, o zjawiskach i prawach przyrody; dalej następowało wprowadzenie do studiów botanicznych uczącego się, przygotowanie i pouczenie do korzystania z *Poradnika*, wskazówki i wyjaśnienia, historia botaniki powszechnej i historia botaniki w Polsce, wreszcie dział, gdzie niezwykła erudycja Profesora zabłysła w całej pełni, mianowicie ogromny dział informacyjny, w którym podane były wraz z krótkim omówieniem adresy wszystkich europejskich i poza-



Rys. 2. Prof. Hryniewiecki w otoczeniu uczniów; 1925 r. (fot. Tad. Wiśniewski)

europyjskich instytutów i zakładów botanicznych, a także ogrodów botanicznych, muzeów, stacji badawczych i towarzystw naukowych, a nawet firm wydawniczych, ogrodniczych i technicznych (mikroskopy, lupy itp.). Podane były również nazwiska i adresy naukowców z poszczególnych ośrodków, oraz wyczerpujący spis światowej literatury botanicznej z uwzględnieniem czasopism — jednym słowem była to skarbnica nieprzebrana bezcennych wiadomości nie tylko dla samouków, ale i dla każdego studiującego botanikę na uniwersytecie, a nawet dla każdego botanika w ogóle. Dzieło zupełnie wyjątkowe i niezwykle cenne!

Niezależnie od działalności pedagogiczno-dydaktycznej i naukowej Prof. Hryniewiecki, jak zwykle, wiele czasu poświęcał sprawom organizacyjnym. Przede wszystkim należy wymienić zorganizowanie Polskiego Towarzystwa Botanicznego, którego został pierwszym prezesem od 1922 do 1926 roku, następnie aż do roku 1945 wiceprezesem, po czym po wojnie został znów wybrany na prezesa i otrzymał jak najbardziej zasłużone członkostwo honorowe Towarzystwa.

Prof. Hryniewiecki przykładał też wielką wagę do spraw ochrony przyrody i w tej dziedzinie stał się w Polsce jednym z pionierów i wybitnych działaczy. Był jednym z organizatorów i stałym członkiem Państwowej Rady Ochrony Przyrody, współpracował przy powstaniu Ligi Ochrony Przyrody i był jej prezesem od 1929 r. do 1939 r.

Szczególnie pasjonowało Go zagadnienie ochrony lasów, czemu poświęcił szereg

odczytów, artykułów i prac, że wymienię takie, jak *Nasze Lasy* — klasyczna wprost praca ochroniarsko-popularyzatorska, jak *Walka o zieleń i powietrze dla Warszawy*, *Walka o Las Wawerski*, *Urbanistyka a przyroda*, *Walka o Park Narodowy w Tatrach*, *Walka o oblicze przyrody rodzimej*, *Park Narodowy im. Stefana Żeromskiego w Górach Świętokrzyskich* — i długi, długi szereg innych, drukowanych w licznych czasopiśmiech lub jako oddzielne publikacje.

Był też Prof. Hryniewiecki członkiem rzeczywistym Polskiej Akademii Umiejętności, pracując w jej Komisji Fizjograficznej, w Komisji Historii Medycyny i Nauk Przyrodniczych, a także w Komitecie Redakcyjnym *Polskiego Słownika Biograficznego*. W Polskiej Akademii Nauk po II wojnie światowej był od początku członkiem rzeczywistym.

W Towarzystwie Naukowym Warszawskim był wybrany na przewodniczącego Wydziału IV, tj. Nauk Biologicznych, oraz na redaktora wydawnictw Towarzystwa. Na tym stanowisku zorganizował wydanie *Archiwum Nauk Biologicznych* (9 tomów) i *Planta Polonica*, poświęcone badaniom roślinności Polski i krajów ościennych (8 tomów, 12 zeszytów).

Ponadto był członkiem Towarzystwa Przyrodników im. Kopernika, przez kilka lat prezesem Polskiego Komitetu Zielarskiego oraz członkiem-korespondentem Polskiego Towarzystwa Geograficznego.

Prof. Hryniewiecki był także członkiem wielu zagranicznych towarzystw naukowych botanicznych i geograficznych, m. in. w Genewie, w Pradze Czeskiej, w Helsinkach w «Societas pro fauna et flora fennica», w «Société botanique de France», w Towarzystwie Badaczy Przyrody w Moskwie, a już po II wojnie został członkiem Międzynarodowej Akademii Historii Nauk Przyrodniczych w Paryżu, jako znany i ceniony historyk botaniki.

Historia botaniki stawała się powoli głównym zainteresowaniem Prof. Hryniewieckiego. Jeszcze przed przyjazdem do Warszawy pisywał życiorysy i wspomnienia o botanikach polskich i obcych, m. in. o Eichlerze, Twardowskiej, Błońskim, Dybowski i innych. W Warszawie powrócił do tych prac pisząc szereg wspomnień i biografii zasłużonych botaników: o Ferdynandzie Karo, o Godlewskim sen., o Gutwińskim, Drymmerze, o Sumińskim i jego odkryciu rozmnażania się paproci, dużą pracę o Edwardzie Strasburgerze i o wielu, wielu innych.

I po II wojnie światowej ukazał się spod pióra Profesora nowy szereg wspomnień, m. in. o Paczoskim, Kołodziejczyku, Krzemieniewskim, Wiśniewskim, Wołoszyńskiej, Kobendzy, oraz obszerne biografie: Chałubińskiego jako botanika, Zapalowicza, Rostańskiego, a nawet Struga — kolegi szkolnego z Lublina.

Ogółem ukazało się kilkadziesiąt tych wspomnień i biografii, a ponadto około dwudziestu krótszych życiorysów w Polskim Słowniku Biograficznym.

Profesor publikował także opracowania historyczne o charakterze ogólnym: *Udział kobiety polskiej w rozwoju botaniki*, *Précis de l'histoire de la botanique en Pologne*, a już po II wojnie — *O warszawskich ogrodach botanicznych*, *Rozwój botaniki w Polsce*, *Zarys dziejów botaniki*, *Biblioteka dra Fr. Błońskiego*, *The History*

of the Botanic Garden of the Warsaw University during the German Occupation, oraz liczne inne.

Osobną kartę w pracach Prof. Hryniewieckiego stanowią Jego publikacje popularnonaukowe. Już w roku 1899, jako student, napisał i opublikował pierwsze swe popularne dziełko dla ludu pt. *Jak żyją rośliny*. Za pracę tę młody student otrzymał pierwszą nagrodę na konkursie Gazety Świątecznej, której redaktorem był znany Promyk — Konrad Prószyński.

I w latach późniejszych spod pióra Prof. Hryniewieckiego ukazują się liczne prace i artykuły popularne i popularnonaukowe, tak botaniczne, jak krajoznawcze, a zwłaszcza z ochrony przyrody, której Profesor zawsze poświęcał wiele serdecznej uwagi i pracy.

Świetne pióro Profesora uprzystępniało szerszym warstwom społeczeństwa takie zagadnienia, jak o fitosocjologii, dopiero zaczynającej wychodzić z powiśnięć, jak sprawę wpływu światła na położenie liści, o opadaniu liści, o zapyłaniu u niektórych roślin, o zagadnieniu fermentów, o tym, czy rośliny mają nerwy, o wpływie ruchu wód na rozmieszczenie planktonu w morzu, o projektach nowych rezerwatów i parków narodowych, o roślinach godnych ochrony, itd.

Szczególnie wartościową, zupełnie dziś wyczerpaną pracą, był *Zeszyt do ćwiczeń praktycznych w oznaczaniu roślin* — wielka pomoc dla uczniów, nauczycieli, a także początkujących studentów.

Wśród prac krajoznawczych, prócz licznych artykułów, wrażeń i impresji z podróży i wycieczek, wyszła też książka dla młodzieży, *Moja pierwsza wycieczka krajoznawcza*. Jedną zaś z ostatnich były opowiadania *Ze wspomnień kaukaskich* w pracy zbiorowej pt. *Ze wspomnień podróżników*.

We wszystkich pracach Prof. Hryniewieckiego, tak popularnych, jak i naukowych, uderza niezmiernie charakterystyczna cecha, mianowicie niezwykła, rzadko w świecie naukowym spotykana dbałość o język i styl. Wszystkie prace Profesora odznaczają się piękną, czystą polszczyzną, starannie cyzelowanymi zdaniem, wykwintnie budowanymi okresami. Także przy opiniowaniu prac swych uczniów Profesor zwracał zawsze uwagę na styl i język — i pochwała w tym względzie z ust Profesora była dla nas czymś niezmiernie cennym.

Interesowało Go też bardzo nazewnictwo botaniczne — i niejednokrotnie walczył piórem na łamach pism codziennych i periodyków naukowych o prawidłowe nazwy roślin. Wielka szkoda, że nie utrzymała się kapitalna nazwa «pompela», proponowana przez Niego dla owocu, który potocznie nosi dziś nazwę — dziwołag językowy: „grejpfрут“.

Profesor Hryniewiecki cieszył się ogólnym poważaniem, szacunkiem i wielką sympatią, tak wśród swych kolegów i rówieśników, jak i wśród młodzieży akademickiej. Obdarzony wręcz wyjątkowym taktem, niesłychanie delikatny i pełen subtelności, o nieskazitelnym formach towarzyskich, był człowiekiem wielkiej i głębokiej kultury. Niewielu jest takich, co Go widzieli wyprowadzonego z równowagi, rozgniewanego, denerwującego się. Jego opanowanie i olimpijski spokój

były słynne. Żartem czy dowcipem, jakże ciekawym i kulturalnym, kwitował zamiast przegrany niewydarzonych studentów na egzaminie czy colloquium. Toteż wszystkie bale akademickie, wszystkie zabawy nie mogły się bez Profesora obejść, a trzeba Go było widzieć, gdy w idealnie skrojonym fraku, którego kłapy grały tęczowymi barwami orderów krajowych i zagranicznych, prowadził z gracją i elegancją poloneza po lustrzanym parkiecie sali balowej.

A wycieczki z Profesorem, na które już długo naprzód wszyscyśmy się tak bardzo, tak serdecznie cieszyli! Wycieczki w Tatry, w Pieniny, w Góry Świętokrzyskie, po piaszczystych wydmach i podmokłych łąkach Mazowsza, do Puszczy Białowieskiej, nad rozległe jezioro Wigry... Ileż wtedy ciekawych rzeczy opowiadał nam Profesor, ile wiadomości o roślinach, o florze polskiej, o ochronie przyrody wsiąkło w nasze umysły na tych wycieczkach. I każdy się starał, żeby jak najwięcej się nauczyć, jak najwięcej skorzystać, żeby Profesor był zadowolony...

Dlaczego tak przejmowaliśmy się Jego wykładami? Dlaczego każde słowo Profesora trafiało nam nie tylko do przekonania, ale przede wszystkim do serca, zostawało w pamięci? Dlaczego tak lubiliśmy te wycieczki z Nim, te Jego pogadanki i ćwiczenia botaniczne przez Niego prowadzone czy w Zakładzie, czy też w terenie?

Niewątpliwie główną i najważniejszą przyczyną stało się to, że Profesor tak bardzo, tak szczerze kochał rośliny. Właśnie kochał! Bo nie o każdym botaniku można to powiedzieć i nie każdego urzeka wdzięczne piękno i czar świata roślinnego! A rośliny dla Profesora to były nie tylko obiekty do badań, nie tylko skrawki anatomiczne, czy elementy geograficzne albo zespołów roślinnych, nie tylko przedstawiciele takiej czy innej rodziny w układzie systematycznym Wettsteina czy Englera. Profesor umiał zachwycać się przejrzystością płatków dziewięciornika, delikatnym różem modrzewnicy, wymyślnym kształtem liści dziewięciornika... Nigdy nie zerwał rośliny, jeśli jej nie brał do zielnika, nigdy nie odrzucił w pył przydrożny nawet najmarniejszego chwastu. Umiał pokazać na żywej, rosnącej roślinie szczegóły jej budowy, bez zbędnego zrywania i marnowania żyjącego istnienia. Kochał je naprawdę, te rośliny, które badał, nad którymi pracował — i nam wszystkim, swoim uczniom, wpoił tę miłość i to oszczędzenie żyjących roślin. Chłoniliśmy intensywnie te Jego uczucia i dlatego tak żywo i gorąco reagowaliśmy na wszystko, co mówił, dlatego tak pamiętaliśmy i pamiętamy, czego nas uczył...

Autorytet Profesora był dla nas czymś niemal świętym. A rzecz dziwna — nigdy się nie zdarzyło, żeby Profesor w jakikolwiek sposób zaznaczał swój dystans od nas, żeby był nieprzystępny czy wyniosły, żeby wywierał jakąkolwiek presję czy nacisk ze swej pozycji, ze swego stanowiska, żeby narzucał swoje zdanie — nigdy! A jednak mimo to, a może właśnie dlatego, liczyliśmy się z Nim, jak z nikim chyba poza tym, miał autorytet, jak mało który z profesorów, a co więcej, miał nie tylko nasz szacunek i podziw, ale naszą sympatię i głębokie przywiązanie, miał nasze serca i nasze gorące uczucia.

Nameńczyliśmy się nieraz dobrze w Zakładzie, gdy w pracy zdarzyły się jakieś trudności, gdy zawodziła wybrana metoda, kiedy aparatura odmawiała posłu-

szczeństwa, kiedy weszło się w ślepią uliczkę jakiegoś problemu — ale i wtedy Profesor nie narzucał nigdy swych sugestii naukowych, nie prowadził za rękę do celu, przeciwnie — zachęcał każdego do własnych dociekań i rozwiązań, pozostawiał wolną rękę w badaniach, wysoko cenił samodzielność w pracach naukowych.

Toteż kończący studia u Profesora potrafili myśleć i rozumować logicznie i samodzielnie, szli w życie z umysłem ukształtowanym, z zamiłowaniem do swej pracy i z świadomością swych celów. I nie tylko to! Jeszcze coś więcej! Ta praca w naszym Zakładzie, pod kierunkiem Profesora, związała nas mocnym węzłem, dała nam poczucie wspólnoty koleżeńskiej i wspólnoty naszej pracy i społecznego tej pracy znaczenia. Ten nierozzerwalny, przyjazny węzeł, po dziś dzień nas wiążący — to też zasługa Profesora i klimatu, jaki potrafił stworzyć wokół Siebie.

Jeszcze jedno trzeba podkreślić: na słowie Profesora można było polegać bezapelacyjnie. Jeżeli coś obiecał, postanowił, zdecydował — wiadomo było, że to jest «murowane». A nawet wtedy, kiedy nic nie obiecywał, zawsze starał się jak mógł i w czym mógł pomóc swym pracownikom. Wystarczyło np., by usłyszał, że ktoś z doktorantów uskarżał się do kolegi, np. na trudności w otrzymaniu jakiejś potrzebnej książki czy odbitki — a już na drugi lub trzeci dzień Profesor przychodził do Zakładu i zwracał się do zainteresowanego: «Zdaje się, że ta praca była panu potrzebna. Proszę, może ją pan przeczytać». Tak bywało bardzo często.

W roku 1925/26 święciliśmy z Profesorem w Zakładzie małą uroczystość wybrania Go na dziekana wydziału filozoficznego U. W., a w rok potem — znacznie większą: wyboru na rektora Uniwersytetu Warszawskiego.

Zainteresowania społeczno-publicystyczne Prof. Hryniewieckiego znalazły swój wyraz z okazji projektowanej «reformy» szkół akademickich w 1932 r. Wśród wielu krytycznych głosów profesorów wyższych uczelni polskich nie zabrakło i głosu Prof. Hryniewieckiego, który z właściwą sobie swadą i odwagą cywilną potępiał ów projekt reformy w licznych artykułach; zwłaszcza wyróżnił się jeden z nich, doskonały, pt. *Nauka w szponach biurokracji*.

Z ważniejszych prac naukowych Profesora w tym okresie wymienić należy: *Olsza szara w Polsce i na Litwie oraz jej mieszkańce*, *O zasięgach niektórych rzadszych roślin we florze Polski i Litwy*, *Tentamen florum Lithuaniae*, *Pierwsza praca polska o torfie*, oraz szereg mniejszych rozpraw, wspomnień, artykułów, a także liczne recenzje, zamieszczane zwłaszcza w *Nauce Polskiej*.

Czas płynął. Przybywało pracowników w Zakładzie, a roślin w Ogrodzie Botanicznym, powiększyły się szklarnie i oranżerie, coraz więcej prac z naszego Zakładu Systematyki i Geografii Roślin drukowało się w periodykach botanicznych i innych, ale przede wszystkim w *Acta Societatis Botanicorum Poloniae* — organie naszego Towarzystwa Botanicznego. Dla uczczenia 35 rocznicy pracy naukowej Prof. Hryniewieckiego Towarzystwo wydało w 1934 r. pamiątkowy tom *Acta*, gdzie na 511 stronach 32 autorów — w tym wielu uczniów Profesora — publikowało swe prace.

Rok 1939. Wybucho druga wojna światowa. Profesor Hryniewiecki dokłada wszelkich starań, by ochronić i ukryć przed hitlerowcami zbiory naukowe, utrzymać

Zakład i Ogród Botaniczny. Przez jakiś czas to się udaje. Pomagają Mu w tym energicznie pracownicy naukowemu Zakładowi, którzy przeważnie wykonują funkcje pracowników fizycznych.

Wysiłki i napięcie nerwowe doprowadzają Profesora do zawału serca i kilkumiesięcznej choroby. Nie mogąc wskutek tego zorganizować sam tajnego nauczania, pomaga w tym innym jak tylko może i jak Mu pozwala stan zdrowia.

Po zabraniu Ogródu przez Niemców oboje pp. Hryniewieccy wyjeżdżają do Brwinowa, gdzie Profesorowa, już uprzednio chora, umiera. Profesor w czasie powstania warszawskiego przebywa w Brwinowie, ale traci w Warszawie wszystko, co posiadał, a przede wszystkim swą wspaniałą bibliotekę i liczne rękopisy prac. pisanych w okresie wojennym.

Wojna się kończy. Profesor Hryniewiecki, osamotniony, zgnębiony utratą żony, ukochanej towarzyszką życia, oczekujący na powrót jedynego syna z niewoli. zrujnowany materialnie, nie przyszedłszy jeszcze do siebie po chorobie, zaczyna działalność. Wraca do Warszawy i zabiera się do organizowania odbudowy spalonego Zakładu i zniszczonego Ogródu Botanicznego. Oto wyjątek z własnoręcznego listu Profesora do jednej z uczennic: «W Ogródku Botanicznym postępują roboty nad oczyszczaniem i porządkowaniem, nie ma jednak tam jednego budynku całego...» A dalej: «Czeka mnie jeszcze duża praca w miarę zdobywania odpowiedniej literatury, przerabiania i dopełniania wszystkiego... Co dwa tygodnie zbieramy się w Towarzystwie Botanicznym, również co dwa tygodnie zbiera się Towarzystwo Naukowe. ... Uruchomiamy teraz Radę Ochrony Przyrody, gdzie w dalszym ciągu będę współdziałał. Słowem roboty jest dużo, a ludzi mało».

To pisał człowiek przeszło 70-letni! W zapale do pracy, w werwie, w rozmachu planowania na przyszłość — istny młodzieniec!

Ale gdybyż tylko to! Bo oto Profesor odszukuje swych dawnych uczniów i pracowników. Niemal wszyscy wynędzniali, wygłodzeni, nierzadko chorzy. Profesor pomaga im jak może. Osobiście maszeruje kilka kilometrów pieszo, żeby potrzebującej zanieść ciepłe palto. W innym wypadku oferuje płatną pracę: robotę ilustracji do podręcznika. Dyskretnie podrzuca głodnemu paczuszkę z kanapkami. I zachęca wszystkich swych uczniów, z którymi się zetknie, do powrotu do pracy naukowej, do pisania, do działalności. Więcej jeszcze: jednej ze swych uczennic, mieszkającej na odległej prowincji, i mającej duże trudności z zebraniem potrzebnej literatury, osobiście przepisuje niezbędne do pracy wyciągi ze źródeł, na które już zdołał natrafić, wypożyczyć, przejrzeć. I te wyciągi: kilkanaście arkuszy zapisanych ślicznym, czytelnym, równym pismem Profesora wędrują do adresatki, która tylko dzięki temu może ukończyć swą pracę.

Ileż to razy Profesor na prośby swych uczniów lub dowiedziawszy się przypadkiem o ich kłopotach, przesyła rozliczne dane: a to daty różnych publikacji, to znów dane biograficzne potrzebne do napisania jakiegoś życiorysu, to rozmaite szczegóły bibliograficzne — a wszystko ze swej niezwyklej, zdumiewająco świeżej i gotowej pamięci.

A te najróżniejsze zaświadczenia, certyfikaty, potwierdzenia, polecenia, które

wypisywał swym uczniom w tym ciężkim okresie powojennym, nie żałując swego czasu ani ręki... te zaświadczenia, dzięki którym dostawało się pracę, dach nad głową, kawałek chleba.

Taki był Profesor Bolesław Hryniewiecki! Nasz Profesor. Nasz najukochańszy Profesor!...

W miarę, jak warunki stawały się coraz bardziej normalne, Profesor zaczyna wracać i do swych własnych prac naukowych i popularnonaukowych pisząc i publikując szereg rozpraw, artykułów, wspomnień i recenzji. Zawsze interesował się literaturą piękną, poezją, sam pisywał bardzo udatne, przeważnie satyryczne wiersze i wierszyki.

Dwie z Jego prac powojennych związane są z polską literaturą: to książka *Przyroda w utworach Elizy Orzeszkowej i U źródeł umiłowania i ochrony polskiej przyrody* — «*Pan Tadeusz*» w oczach botaników. Ponadto ukazała się pięknie ilustrowana książka *Owoce i nasiona* oraz kilka wspomnień z dawniejszych podróży.

Ruchliwość Profesora w owym okresie — biorąc pod uwagę Jego, bądź co bądź zaawansowany wiek, budzi prawdziwe zdumienie! Usilnymi staraniami doprowadził do całkowitej odbudowy i przebudowy spalonego Zakładu, który z przedwojennej starej rudery staje się niemal luksusowym, świetnie dostosowanym do potrzeb naukowych budynkiem. Profesor z dumą oprowadza wszystkich i cieszy się jak dziecko na widok podziwu zwiedzających. Odbudowują się również szklarnie, Ogród Botaniczny rozkwita na nowo pięknymi roślinami. A Profesor prowadzi w nowym lokalu wykłady i ćwiczenia, doktoryzuje i habilituje swych pracowników naukowych, kompletuje bibliotekę Zakładu — i wyjeżdża za granicę. Zaproszony z honorami do Moskwy na jubileusz tamtejszej Akademii Nauk, spotyka starych znajomych, kolegów — i przywozi kilkanaście pak książek, część dla siebie, głównie dla Zakładu.

Wśród nawału prac i kłopotów, wśród odbudowy całej Warszawy, mija w 1949 roku prawie niezauważony jubileusz 50-lecia pracy naukowej Profesora. Tylko Warszawskie Towarzystwo Naukowe pamięta i ofiarowuje Mu nagrodę za całość Jego 50-letniej pracy. Skromność Profesora jest po prostu zadziwiająca! Człowiekowi temu obce jest całkowicie wszelkie samochwalstwo, nie znosi auto-reklamy, nie poszukuje uznania i zaszczytów. Toteż nie starał się zupełnie o żadne urządzenie jubileuszu, nikomu nawet nie wspominał o tej, tak przecież ważnej rocznicy — a ludzie tak łatwo zapominają...

Tylko 80 rocznicę Swych Urodzin obchodził Profesor, ale wyłącznie w gronie swoich dawnych i obecnych uczniów. Uroczystość ta raz jeszcze wykazała, jak gorąco biją serca wszystkich uczniów dla tego ukochanego, wyjątkowego Profesora...

Profesor Hryniewiecki brał zawsze czynny udział w zjazdach Polskiego Towarzystwa Botanicznego, które stworzył i do którego był bardzo przywiązany. Często wygłaszał tam referaty różnej treści, zaś w części nieoficjalnej, towarzyskiej zjazdów znany był z bardzo dowcipnych przemówień w klasycznej łacinie, którą świetnie znał i biegle nią władał. Przy tych okazjach układał również ad hoc swe okolicznościowe wiersze, zabawne i pełne dowcipu.

Ostatni raz Profesor wziął udział w dorocznym Zjeździe Towarzystwa Botanicznego w Zakopanem, w czerwcu 1956 roku. Wygłosił wtedy na otwarciu referat — może bardziej wspomnienie niż referat — i pojechał na wspólną wycieczkę do Morskiego Oka, gdzie nie biorąc już udziału w żadnej wyprawie wyżej w góry, siedział nad jeziorem, wspominał dawne wycieczki tatrzańskie i układał swoje wierszyki o Zjeździe i jego uczestnikach.

Wkrótce potem zachorował i nie miał się już podnieść z tej choroby, która trzymała Go przykutego do łóżka blisko pięć lat. Zgasł na tydzień przed 88 rocznicą Swych Urodzin...